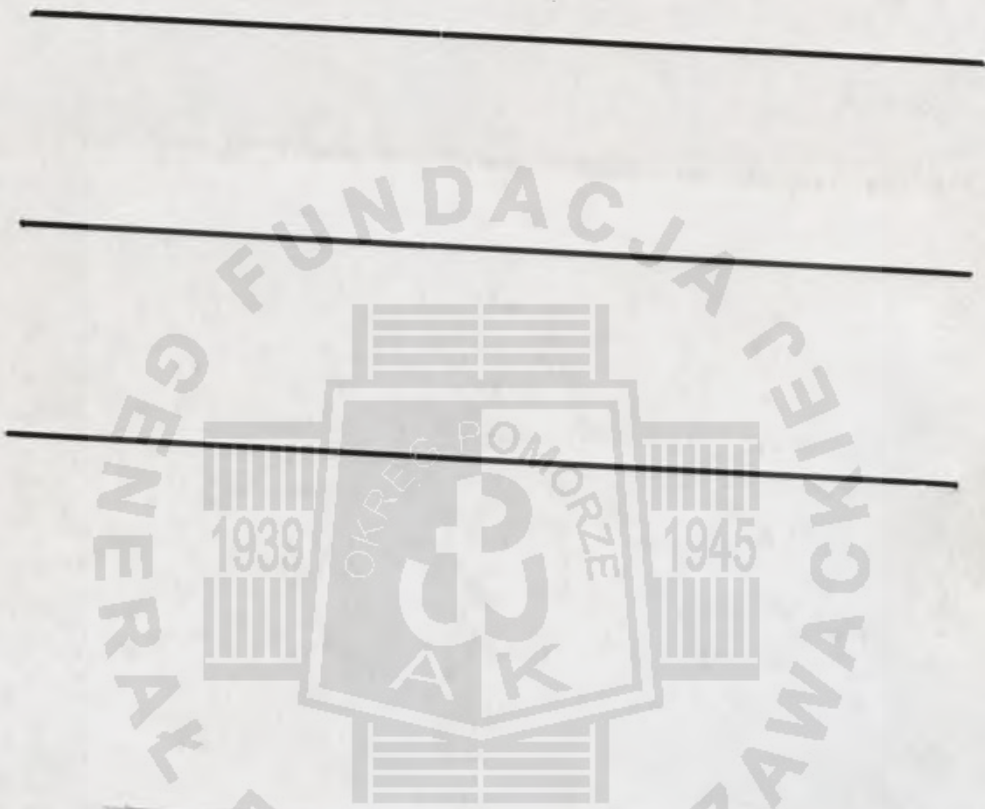


data wpływu: 15.12.76

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
37-00 Toruń, ul. Podmurna 83, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 670502736
KRS 0000041822
Nr r-ku 82 1090 1506 0050 0000 5002 024



Sopot
ul. Wybickiego 40/6

kontak:
Barbara
Wilczurisko

1-882 Sopot

Kościelnyma
PAP-AR
Grulkowska Jadwiga
zam. Lotowiec
ps. „Zośka”

YK-174/174 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Grułkowska Jadwiga.....

I:K:174/174 Pom.....

Kościerzyna PAP-AK.....

I./1. Relacja k. 7 s. 1-7

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 1 s. 1

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 2 s. 1-2

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

1). korespondencja..... k. 1 s. 1

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 9

VI. Fotografie dwa i kompozycje

I/1 RELACJA Gmulkowska Jadwiga

Relacja własna, Sopot, 12. 12. 1976,
msznp., s. 1-3. z A k. 3

Relacja własna, msznp., s. 4-7. k. 4



I.

1. Jadwiga Latowiec z d. Grulkowska
2. ur. 23.V.1910 Wdzydze pow. Kościerzyna
3. Jan Marianna z d. Trzcińska
4. rolnicy. Mąż urzędnik
5. Szkoła Gospodarcza
- 6.

II.

1. Gdańsk-Oliwa Szpital York-str.10, /obecnie świętopełka/ praca w służbie zdrowia następnie Gdynia Świętojańska nr. 44 m 40 Konsulat Angielski, pracowałam u p.Jeffrey, prowadząc gospodarstwo domowe.
2. Szkoła Pielęgniarska. Należałam do Związku Polaków w Gdańsku.

III.

1. Wrzesień 1939 r. kiedy Niemcy wkroczyli do Gdyni byłam w mieszkaniu p.Jeffrey dozorując ich mieszkanie i mienie. Gdy Gestapo wtargnęło do mieszkania zabrali mnie na Kamienną Górę, a mieszkanie zabezpieczono. Nakazano mi czekać pod ścianą. Ruch tam był niesamowity. Co chwilę kogoś przyprowadzali. Po kilku godzinach korzystając z zamieszania /była zmiana warty/ zapytana przez przybyłych gestpowców co ja tu robię?, powiedziałam, że czekam na klucze. Wtedy kazali mi wyjść na korytarz. Powoli z korytarza wysunęłam się na zewnątrz. Był zmrok. Przesunęłam się pod drutami i wyszłam na ulicę. Klucząc ciemnymi ulicami, żeby nie wzbudzić podejrzenia swoim wyglądem, dotarłam do mieszkania znajomych. Było to naprzeciw prezydium w Gdyni. Schowałam się za szafę. Gosposia, która sama została w mieszkaniu mocno przysunęła szafę tak, że ledwo oddychałam. Jeszcze tej nocy gestapo przeszukiwało domy, także mieszkanie w którym się ukryłam. Widząc samą starszą kobietę dali spokój. Nazajutrz wczesnym rankiem wyjechałam rowerem do mojej siostry do Nowego Wieca koło Skarszew. Trafiałam właśnie na wysiedlanie. Na liście przesiedleńców byli także siostra, szwagier i ich dwoje dzieci. Nie pozostało mi nic innego tylko ~~rowerem~~ towarzyszyć im. Cały transport - kobiety i dzieci pędzono do Wisina. Na noc zamknięto w kościele, po stodołach i innych zabudowaniach. Rano transportowano zamkniętymi ciężarówkami pod przykryciem, do Głódowa na dworzec kolejowy. Zajechaliśmy w zamkniętych wagonach w siedleckie do Generalnej Guberni. Tam rozmieszczono nas po chałupach gospodarskich, zaniedbanych, nie opalowych. Raz na dzień otrzymywaliśmy jedzenie. Był rok 1940. W tych warunkach rodziła moja siostra. Rozwieszono w chacie pieluszki marzły. Pomagałam siostrze na ile mi starczało sił. Przebywając we wsi Dziadkowskie p-ta Huszlew pow. Międzyrzec wysyłałam do Berlina do znajomego ks.prof. Czablewskiego nalepki na paczki dla oficerów w lagrach na terenie Niemiec. Ks. Czablewski dostarczał 4

x/ Gestapo poleciło mi napisać oświadczenie, że u p. Jeffrey byłam zatrudnioną, że co oznaczało odmówić mi wolności. Odmówiłam.

2

dostarczał paczki jeńcom.

✓ W Międzyrzeczu /Biała Podlaska/ spotkałam Borka wywiezionego z Kościerzyny. Był ^{Włóczyński} tłumaczem u Niemców na posterunku, jednocześnie pracował dla Polaków. Od niego uzyskałam przepustkę do Warszawy. W 1941 udałam się z siostrą, szwagrem i dwojgiem dzieci do Warszawy. Na dworcu zmarło nam roczne dziecko. Podróż nie mogliśmy odkładać. Jechaliśmy ze zmarłym, udając że wieziemy żywe dziecko, w obawie, żeby nas nie wyrzuciono z pociągu. Chorzy, wygłodzeni zajechaliśmy do Warszawy. Tu zaczęły się nowe kłopoty gdzie zanoćować. Na dworcu zaczęłam człowieka, który handlował papierosami. Po dłuższych namowach zgodził się nam pomóc. Okazało się, że był to polski oficer, który pracował w konspiracji. Zainteresował się mną. Podałam swój adres do rodziny w kościerskim.

Po załatwieniu sprawy pogrzebu dziecka / z czym ~~nie~~ było wiele kłopotów/ wyjechaliśmy do Płocka. Nocowaliśmy u przygodnych znajomych. Z Płocka pieszo udaliśmy się z dzieckiem do Nowego Dworu potem przez "zieloną" granicę do Torunia. Po różnych perypetiach /nie wyłączając łapanek/, zajechaliśmy do Grudziądza /korzystając z przepustki wydanej przez Borka/. W Grudziądzu mieliśmy znajomych. Po przenocowaniu via Czersk Chojnicki a następnie Karsin /gdzie zostawiłam moją siostrę i szwagra/, pojechałam do mojej drugiej siostry do Wdzydz. Na trzeci dzień mojego pobytu przyjechała moja kuzynka Ryngwelska. Powiedziała, że trzeba natychmiast ostrzec ukrywających się u Lizakowskich, że są zagrożeni. Pojechałam do ~~Krzysz~~ nad jez. Wdzydze /to było miejsce zagożenia/. Po wykonaniu zadania pojechałam do Karsina, a następnie do Górkki koło Wiela do krewniaka ks. Wołoszyka ostrzegając o niebezpieczeństwie. Ks. Wołoszczyka zabrałam do mego brata w Nowej Kiszewie ^{Olpu} /koło Olpucha/ i tam w sąsiedztwie umieściłam u samotnej wdowy Łęgowskiej. Ukrywaliśmy się tam wspólnie.

2. Moje zaprzysiężenie odbyło się w plenerze w 1941 r. latem, na polu w okolicy Konarzyny Kiszewy. Znajomy ks. Wołoszczyka /nie znam jego nazwiska/ odebrał ode mnie przysięgę, którą kończyłam słowami: "Tak mi dopomóż Bóg".
3. Praca moja polegała na pomocy partyzantom. To było dość rozległe pole działania.
4. Otrzymałam pseudonim "Zośka".

W roku 1942 latem przez ogrodnika Zygmąńskiego miałam kontakt z ks. Wryczą. Ksiądz nie korzystał z kwater prywatnych, żeby nikogo nie narazić. Byłam łączniczką. Moim dowódcą był kapitan Szalewski i jeszcze jeden oficer, którego nazwiska nie pamiętam.

Do Gdańska dostarczałam żywność i lekarstwa ks. biskupowi Dominikowi, ukrywającemu się u Sióstr Elżbietanek na obecnym Placu 3 Maja.

Żywność dowoziłam w dużych ilościach, gdyż część przeznaczona była

dla więźniów Schistange /wychodzących czasami do miasta na roboty. Leki otrzymywałam od dr. Zawadzkiego w Kościerzynie /czasami pełne walizki lekarstw/. Mąkę dostarczał ob. Kulas z młyna koło Starego *Wuica* resztę żywności brałam przeważnie od własnej rodziny i znajomych.

✓ W październiku 1943 r. polecono mi opiekę nad trzema jeńcami angielskimi, którzy zbiegli z lagru pod Chojnicami. Dwom dostarczyłam ubrania cywilne, zaopatrzyłam w żywność i pieszo przeprowadziłam z lasu pod Wdzydzami na skraj lasu w Gdyni. Chcieli dostać się na statek i udać do Anglii. Prawdopodobnie zginęli, gdyż nigdy kontaktu nie nawiązali. Trzeci z nich o nazwisku Harry Cary bał się i pozostał wśród nas przez 17 miesięcy aż do zakończenia wojny. Obecnie mieszka w Australii jak pisał angielski Czerwony Krzyż: 64 Terrington Road Maroubra Bay New South Wales Australia.

✓ Zimą ¹⁹⁴³ w czasie przewożenia akumulatorów do stacji nadawczo odbiorczej z Osie dokąd zaprowadziła mnie łączniczka Jedzia Labera /nie żyje/ - do Wdzydz, zostałam zauważona przez Niemce. Jechałam na rowerze. Esesman zaczął do mnie strzelać i biec za mną. Był lód na jeziorze, ale nie tak gruby, żeby wytrzymać mój ciężar. Lód zerwał się i wpadłam do lodowatej wody jeziora w Cisewie. Złamalam rękę, ale dalej trzeba było jechać by dostarczyć akumulatory. Gdy już byłam w lesie, Niemiec przestał mnie ścigać gdyż sam w pojedynkę nie odważył się wejść do lasu. W lesie spotkałam człowieka, który opatrzył mi rękę prowizorycznie usztywniając ją patykami. Cała oblodzona dotarłam do wąglikowic do bunkra. Ciężko oddechowałam tę wyprawę. Do bunkra przychodził dr. Zawadzki z Kościerzyny, który zawsze pełen poświęcenia spieszył z pomocą potrzebującym.

Jest to zaledwie garść wspomnień. Są takie, o których się nie mówi i przykro nawet myśleć wracać do nich.

Po oswobodzeniu, wyczerpane fizycznie i psychicznie nie byłam zdolna podjąć jakiejkolwiek pracy. W 1947 r. wyszłam za mąż. W dn. 17. XII. 47 r. urodziłam córkę, na którą ujemnie wpłynął stan mojego zdrowia.

Mąż mój zmarł 27. XI. 1957 r. Otrzymuję po nim rentę w wysokości 1021,-zł.

Sapat

12. XII. 1976

Elżbieta Zawacka

Stwierdzam własnoręcznie
podpisu

Elżbieta Zawacka
Elżbieta Zawacka

Był zarządcą wdzydzkich ~~ksańx~~ jezior. Pokryjomu przed Niemcami zaopatrywał nas w ryby. Był także naszym wywiadowcą. Donosił nam o ruchach policji niemieckiej. Jednego dnia przyszedł do Żelikowskiego po ryby zimą 1943 roku. Wtedy on mnie ostrzegł. ^{Arbeitsamt} Aleksander przysłał jemu kobietę jako pomoc domową, do której nie ma zaufania.

W Osiu potajemnie nabijał akumulatory Libera.

Jednego dnia przyjechałam do Czerska pociągami, Spotkał mnie oberwachmeister z Wiele. Poznał, że gdzieś mnie widział. Zapytał co mam w torbie. Śmiejąc się powiedziałam, że wiozę prezent. Ofiarował się nieść moją paczkę. Podziękowałam mówiąc, że to bardzo lekkie. Proponował mi schadzki. Mam z nim iść na komendaturę - tam ma rower i razem pojedziemy do Wiele. Świetnie, mam także rower - pan zaczeka przy Arbeitsamt /urząd zatrudnienia/, a ja pójdę po mój rower. Wybrałam dłuższą drogę, żeby nie spotkać Niemca. Tymczasem zdale poznał mnie i gonił na rowerze, wreszcie zaczął strzelać. Jechałam zygzakami. Kule świszczały nad uchem. Szczęśliwie dopadłam lesu. Tam Niemcy samotnie nie wchodzili. Przeprowadzając się przez rzeczki /jedną od jeziora Giszewie/ wpadłam do ledowatej wody. Lód nie wytrzymał ciężaru. Złamałam rękę. W lesie pewien człowiek będący na czotach petykami uczytnił i owiązał rękę. Jechałam dalej, ubranie na mnie mierzło. Trasa moja wynosiła 30 km. Ledwo dobrnęłam. Ciężko się rozchorowałam. Do dziś czuję skutki tej wyprawy.

Ofiarnej pomocy dr. zawackiego zawdzięczam, że żyję.

W 1943 r. lub 1944 byliśmy w Dąbogórze /kościernie/ u Wardynów. Chciałam uciec się do dentysty. gotowa już byłam do wyjazdu rowerem, gdy nagle wpadł Janek Kąkol z ostrzeżeniem, że w rynku stoją samochody z Gestapowcami. Jak się później dowiedziałam było to pułapka na mnie.

Front się przybliżył. Niemcy uciekali. Jechaliśmy w las pod Konarzyny.

Tam wybudowaliśmy dwa bunkry. Jeden dla partyzantów, drugi dla rodzin. Tam też między innymi ukrywał się niejaki Kamiński.

Pod Konarzynami zostaliśmy oswobodzeni przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie.

Napewno jeszcze byłoby wiele do napisania, ale niestety pamięć moja zawodzi.

Madwiga Latowicz

miedzyczasie zje obiad i wykupi bilety, a ja odrazu wsiade do pociagu. Mój wujek Urbański był zawiadowcą stacji. Poprosiłam go, żeby trzy minuty wcześniej puścił pociąg. Gdy pociąg był w biegu wpadłam na peron. Niemiec donośnym głosem wołał: Jedź pani rowerem do Karsina - Ja tam będę czekał.

✓ Urbański zapakował mnie do pociagu towarowego, którym pojechałam przez Sterogard do Skarszew, a następnie rowerem w Kościerskie do Gulewa.

W Popiej Górze /chojańskie/ ukrywali się: Władysław Wisiecki, Edmund Wysiecki, Wołoszyk, Szulc i inni. Przybywało coraz więcej osób. Nieraz zaopatrzenie w żywność nie nadążało z zapotrzebowaniem. Czasem przez dwa dni głodowaliśmy. Musiałam żywność wydzielać, by starczyło na dłużej. Jeździłam do Wiele i przez Zygmęńskiego miałam kontakt z ks. Wryczą. Ostrzegł on, żeby ściśle przestrzegać zasad kaspirecji. Szkoda każdego życia. Z Popiej Góry przeniesli my się koło Przytarni na wybudowaniu, następnie udaliśmy się do Podrabianej. Pod Dziemianami zostaliśmy przez dowódcę Jana Szalewskiego gremialnie zaprzysiężeni.

Byłam wychowana na tym terenie, znałam więc ludzi i dzięki temu pomagali mi w zdobywaniu żywności i innych niezbędnych rzeczy. W lesie na posesji mego brata Alojzego Grulkowskiego z desek, które dzięki znajomości zdobyłam w tartaku, wybudowaliśmy bunkier.

Nocą, rowerem dowoziłam żywność z Kościerzyny. Transportowałam Edmunda Wisieckiego /nie przypominam sobie z jakiego uciekł więzienia/. Nogi miał w strasznych ropiejących ranach. Jechaliśmy pociągiem, a potem dla bezpieczeństwa furmanką do Popiej Góry. Po wielu zabiegach - wyleczyłam rany. Jednego dnia, może to było w 1943 roku jechałam na rowerze z kapralem W.P. Burantem /w mundurze SS/. Miałam przy sobie broń na wypadek zagrożenia.

Zetrzymało nas na szosie 2-ch żandarmów. Chcieli mnie legitymować. Burant powiedział, że jestem jego kuzynką. Mimo tego upierali się przez swoim.

Wówczas Burant /potężny chłop/ złapał obydwu w swoje silne ręce, zbił ich razem i rzucił na ziemię. Wtedy już nie stawiali oporu - baliz się, a my pojechaliliśmy dalej. Burant niejednokrotnie dostarczał leki i zioła.

Ja miałam kontakt ze szpitalem w Kościerzynie u sanitariusza Polaka zaopetrywałam się w medykamenty. Niezależnie od tego, także dr. Zawcki nieraz całą walizkę leków zorganizował dla partyzantów.

Zalikowski W.
Zelikowskiego Waleriana znałam jeszcze z przed wojny. Pochodził z poznańskiego. Podczas okupacji mieszkał nad jeziorami Wdzydzkimi na wybudowaniu.

wieka, który handlował papierosami. Po dłuższych namowach zgodził się. Był to polski oficer. Z rozmowy wyniesłam, że należy do konspiracji. Zainteresował się ują. Podałam swój adres do rodziny w Kościerskim. Po załatwieniu sprawy pogrzebu dziecka /z czym też było wiele trudności/, wyjechaliśmy do Płocka. Nocowaliśmy u przygodnych znajomych. Z Płocka udaliśmy się pieszo do Nowego Dworu przez "zieloną" granicę do Torunia. Po różnych perypetiach nie wyłączając łapanek, zajechaliśmy do Grudziądza. /korzystając z przepustki wydanej przez Borke/. W Grudziądzu mieliśmy znajomych. Po przenocowaniu jechaliśmy przez Czersk Chojnicki do Karsina. W kwietniu 1941 roku zostawiłam siostrę z rodziną w Karsinie, a sama udałam się do drugiej siostry do Wdzydz. Na trzeci dzień mojego pobytu w Wdzydzech przyjechała moja kuzynka Rynkwelska i powiedziała, że trzeba ostrzec ludzi ukrywających się u Lizekowskich.

Do Wdzydz przyjechał buergermeister Neuman /Niemiec/ do sołtysa Aleksandra Grulkowskiego. Sołtys powiadomił mnie o tym. Neumana obficie poczęstował wódką, a ja w tym czasie niepostrzeżenie weszłam do pokoju, gdzie leżała teczka, w której znajdowały się listy obław na ukrywających się. Natychmiast poszłam do Olpucha na stację kolejową, rower dałam na bagaż i pojechałam do Karsina do mego wujka Lipskiego, który znał Wardyna - krewniaka Wołoszyka. Zabrałam Wołoszyka do mego brata Jana Grulkowskiego w Nowej Kiszewie koło Olpucha i umieściłam u starszej wdowy Apolonii Łęgowskiej. Polski policjant z Kościerzyny Kukawka, który nie chciał się natychmiast przyłączyć, bo miał zamiar pomóc gospodarzom w pracach rolnych - zginął od kul wroga.

Z Olpucha przenieśliśmy się na Gulewo koło Węglowic. Tam wspólnie z Wołoszykiem i innymi, którzy uciekli z wojska niemieckiego /Polacy zabrani przymusowo do niemieckiego wojska/, budowaliśmy bunkier.

Letem 1941 roku na polu w okolicy Konarzyny koło Kiszewy zostałam zaprzysiężona przez znajomego ks. Wołoszyka Łęgowskiego. Praca moja polegała na tym niesienie pomocy partyzantom. To było dość rozległe pole działania.

Otrzymałam pseudonim "Zośka" i także używałam nazwisko Nerloch.

U Niemczyków w Gulewie przeżyliśmy wnioj więcej rok. Niemczycy zostali wysiedleni, ponieważ nie podpisali 3-ciej grupy. Na to gospodarstwo przyszli Kulasowie z małymi dziećmi. Nocą przez las dotarliśmy do Karsina, a następnie do Popiej Góry /Chojnickie/. Gospodarze odstąpili nam całe mieszkanie na wybudowanie. Trzeba nadmienić, że na terenie Kościerzyny, Chojnic i innych terenach Niemcy wystrzelali wszystkie psy, żeby móc podchodzić pod domostwa i szpiegować.

Dokładnie nie przypominam sobie kiedy to miało miejsce 1942, czy 1943 rok. W Czersku weszłam do poczekalni dla Niemców. Paczkę z radiem postawiłam pod stołem i zamówiłam herbatę. Czekałam na pociąg do Karsina. Do poczekalni wszedł żandarm z Wielu. Poznał mnie i zagadnął dokąd jadę. Umiechnęłam się złośnie i powiedziałam, że do Karsina. Zaproponował, żebyśmy razem pojechali. Wspaniale rzekłam, tylko rower oddam na bagaż. Pań w

4

Uczestniczące walk o niepodległość

Jadwiga Latowiec z d. Grulkowska,

c. Jana i Marianny z d. Trzcinińskiej.

rodzice gospodarza rolni,

wykształc. szkoła gospodarcza.

zam. Sopot,

We wrześniu 1939 roku, kiedy Niemcy wkroczyli do Gdyni, byłem w mieszkaniu p. Jeffrey /Konsulat angielski, Gdynia ul. Świętojańska 44/46 dozorując ich mienia. Do wojny prowadziłem im gospodarstwo domowe.

Gdy Gestapo wtargnęło do mieszkania, po rewizji zapieczętowali mieszkanie a mnie zabrali na Kamienną Górę. Gestapo poleciło mi napisać oświadczenie, że u p. Jeffrey byłem źle traktowany, za co obiecali wypuścić na wolność. Odmówiłem.

Nakazano mi czekać pod ścianą. Ruch tam był niesamowity. Co chwilę kogoś przyprawiali. Po kilku godzinach korzystając z zamieszania /była zmiana

na warty/, zapytana przez przybyłych Gestapowców co ja tu robię? Powiedziałam: czekam na klucze. Wtedy kazali mi wyjść na korytarz. Powoli z korytarza wysunęłam się na zewnątrz. Był już zmrok. Przesunęłam się pod drutami i wyszłam na ulicę.. Kluczając ciemnymi ulicami, żeby swoim wyglądem

nie wzbudzić podejrzania, dotarłam do mieszkania znajomych. Było to na przeciw Frezydium w Gdyni. Schowałam się za szafę. Gospośia, która sama została w tym mieszkaniu, mocno przysunęła szafę tak że ledwo mogłam oddychać. Jeszcze tej nocy Gestapo przeszukiwało domy. Widząc samą starszą kobietę - dali spokój. Następnego rankiem wyjechałam rowerem do mojej siostry do Nowego Wieca koło Skarszew. Trafiałam właśnie na wysiedlanie. Cały transport, również kobiety z dziećmi, pędzono do Wisłowa. Na noc zamknięte w kościele, po stodołach i innych zabudowaniach. Rano transportowano do Głódowa na dworzec kolejowy. Zajechaliśmy w zamkniętych wagonach do Generalnej Guberni. Tam rozmieszczono nas po chałupach gospodarskich zaniedbanych i nie opalonych. Raz na dzień otrzymywaliśmy jedzenie. Był rok 1940 w tych warunkach rodziła moja siostra. Rozwieszane pieluszki w chacie marzły. Pomagałam siostrze- odstępując niejednokrotnie własną porcję żywności.

Przebywając we wsi Dziadkowskie p-ta Huszlewo pow. Międzyrzec, wysyłałam do Berlina do znajomego ks. prof. Czabłewskiego nalepki na paczki dla polskich oficerów w lagrach na terenie Niemiec. Ksiądz Czabłewski pocztą dostarczał paczki jeńcom.

W Międzyrzeczu Białym spotkałam Borka wywiezionego z Kościerzyny.

Był on zatrudniony u Niemców na posterunku policyjnym jako tłumacz. Jednocześnie pracował dla Polaków. Od niego uzyskałam przepustkę do

Warszawy. W 1941 roku z Międzyrzecza udałam się z siostrą, szwagrem i dwojgiem dzieci do Warszawy. Na dworcu zmarło nam roczne dziecko. Podróż nie mogliśmy przerywać. Udawaliśmy, że dzieciątko śpi w obawie, żeby nas nie wyrzucili z pociągu. Chętnie i wygodnie zajechaliśmy do Warszawy. Tu zaczęły się nowe kłopoty. Gdzie zanoć. Na dworcu zaczęłam

1/2. Dokumenty - Gulkowska Jadwiga:

1. „Oświadczenie świadka” - Janusz Szalewski
z 14.06.1977, kserokop. oryg. k. 1 s. 1



dr Jan Szalewski ps. Soból

174/Pe
Słupsk, dnia 14 czerwca 1974 r.
(miejscowość)

Słupsk,

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres
składającego oświadczenie)

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową od — do) B. dea oddziału part. Szyszki/1940-1945/ TOW Gryf Pomorski a od kwietnia 1944 r. dod. knđt Inspektorata Hartownia AK świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer 121211 wydany dnia 27. XI. 1974 r. przez KM MO Słupsk

o s w i a d c z a m:

że Ob. Adwiga Latowiec ur. urulkowska syn (córka) ana urodz. dnia 25 kwietnia 1910 roku w Wdzydzach b. pow. kościerski jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): Znam ją osobiście, ponieważ w 1943 r. w zianiance pod chlewikiem robotnika leśn. Półczyńskiego /Leśn. Podrąbiona/ zaprzysięgała. Przez całe pół roku przebywała w kwarterze Andy Szyszek razem z partyzantami: Miloch Józef, Sz tenberg, Jan i i inni. konspirację uprawiała od 1940-1945 r.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim Łośka i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): Osobiście byłam świadkiem jak w pierwszej połowie 1945 r. wyżej wymieniona przewoziła melcunki, rozkazy i inne pisma konspiracyjne. Na mój osobisty rozkaz przywoziła leki, zioła środki opatrunkowe o lekarza Zawadzkiego. Przy moich przejazdach do partyzantów Leśn. Olszyny/Nalęcz/ była pewnego rodzaju szperaczem przy przejeździe przez wioski. To samo powtórzyło się przed przysięgą partyzantów w Jastrzebiu. Przewoziła akumulator do ładowania do radia.

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej wydanej przez Zarząd Okręgu w

ZWIĄZEK BOJOWYCH WIKÓW
o WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
ZARZĄD OKRĘGU
ul. Ślęki 10a 21
76-200 SŁUPSK
(pieczęć i podpis odpowiednich władz
lub Zarządu ZBoWiD)

Prawdziwość powyższych danych
stwierdzam własnoręcznym podpisem

Jan Szalewski
(Nazwisko i imię)
funkcja (stanowisko)

SŁUPSK ul. Królowej Jadwigi 4/115

II. Materiały uzupełniające relacje:
Grułkowska, Jadwiga:

1. Biogram, Grułkowska Jadwiga, [4:]

Stou. biogr. konspiracji pomorskiej

1939-1945, Tomii 2001, z. 5, s. 57 k. 2 s. 1-2



Grułkowska Jadwiga, zam. Latowiec, ps. „Zośka”, przybr. nazw. Narloch (1910–1988), łączniczka oddziału partyzanckiego PAP ks. Franciszka Wołoszyska ps. „Konar” i AK w Borach Tucholskich.

Urodzona 23 V 1910 r. we Wdzydzach Kiszewskich pow. Kościerzyna w rodzinie rolnika Jana i Marianny z d. Trzcńskiej. Ukończyła szkołę gospodarczą i pielęgnarską w Gdyni. Pracowała w szpitalu w Gdańsku–Oliwie, a potem u p. Jeffreya w konsulacie angielskim, prowadząc gospodarstwo domowe. Była członkinią Związku Polaków w Gdańsku.

We wrześniu 1939 r. została zatrzymana przez gestapo w mieszkaniu Jeffreya, konsula angielskiego w Gdyni. Przewieziona na Kamienną Górę, w zamian za wolność, kazano podpisać oświadczenie oskarżające Anglików o prześladowanie. Gdy odmówiła (biegle władała j. niemieckim), kazano jej czekać. Uciekła, wykorzystując panujące zamieszanie. W obawie przed aresz-

towaniem wyjechała do siostry do Nowego Wiecka k. Skarszew, skąd z całą rodziną została zaraz wysiedlona do wsi Dziadowskie pow. Międzyrzec Podlaski, gdzie przebywała do 1941 r. Tu włączyła się do samopomocy, wysyłając do ks. prof. Czeblewskiego w Berlinie, którego znała sprzed wojny, znaczki na paczki dla polskich oficerów w łagrach na terenie Niemiec. W kwietniu 1941 r. wróciła do Karsina, gdzie pozostawiła siostrę z rodziną, a sama zatrzymała się u drugiej siostry we Wdzydzach. Przepustkę na powrót do Karsina wyrobił jej Bork (im. n.), tłumacz na posterunku policji w Międzyrzecu (pracujący dla konspiracji wysiedlony mieszkaniec Kościerzyny), a drogę przez „zieloną granicę” pomógł przekroczyć spotkany na dworcu w Warszawie zakonspirowany oficer WP.



W kwietniu 1941 r. przybyła do niej Maria Ryngwelska (kuzynka), polecając ostrzec przed aresztowaniem wszystkich ukrywających się u Lizakowskich w Kniei. Ryngwelska była łączniczką Stanisława Lesikowskiego ps. „Las”, wówczas kmdt. PAP m. Kościerzyna i powiatu. Wtedy „Zośka” przez Lipskiego (im. n.) i Jana Wardyna z Górek k. Wielkiego nawiązała kontakt z „Konarem”. Zabrała ks. Wołoszyka ps. „Konar” do brata Jana Grulkowskiego w Starej Kiszewie k. Olpucha, gdzie znalazł schronienie u Apolonii Łangowskiej. Do konspiracji pod ps. „Zośka” została zaprzysiężona latem 1941 r., prawdopodobnie przez Jana Łangowskiego delegata PAP (znajomego ks. Wołoszyka), a powtórnie w 1943 r. do AK. Przysięgę do AK odbierał Jan Szalewski ps. „Soból” w ziemiance na terenie zabudowań robotnika leśnego Połczyńskiego (Leśnictwo Podrąbiona). W konspiracji pełniła szereg funkcji. Była łączniczką ks. Wołoszyka do ks. Józefa Wryczy. Na osobisty rozkaz J. Szalewskiego utrzymywała kontakt z dr. Stanisławem Zawackim z Kościerzyny, skąd, do czasu jego aresztowania, przywoziła niekiedy pełne walizki leków. Zaopatrywała także bunkry partyzanckie w żywność i amunicję, którą odbierała na punkcie kontaktowym w Kościerzynie u Leokadii Jeszke z d. Kulas ps. „Róża”, także dostarczającej ukrywającym się niemieckie dokumenty (m.in. J. Szalewskiemu). „Zośka” leki i żywność dostarczała też do Gdańska, do sióstr elżbietanek, gdzie ukrywał się bp Konstanty Dominik, sufragan diecezji chełmińskiej. Przekazywano je więźniom z więzienia Schiestange podczas ich wyjść na roboty. Żywność i informacje o ruchach niemieckiej policji otrzymywała od Waleriana Żalikowskiego, zarządcy wdzydzkich jezior, u którego przebywali wysokiej rangi niemieccy urzędnicy. Z polecenia „Konara” w ramach akcji „N” wysyłała, głównie z Kościerzyny, pisma z pogroźkami do najbardziej znienawidzonych Niemców (z podpisem „Komendant Rejonowy Polskiej Armii Podziemnej”). W październiku 1943 r. polecono jej opiekę nad trzema jeńcami angielskimi, zbiegami z łagru spod Chojnic. Jeden z nich do końca wojny przeby-

wał w oddziale partyzanckim ks. F. J. Wołoszyka. Zimą 1943 r., uciekając przed pościgiem, dostarczyła z Osia akumulatory do radia ukrytego we Wdzydzach. Koniec wojny zastał ją w bunkrze partyzanckim pod Konarzynami.

Po wojnie zamieszkała w Sopocie. Stan zdrowia nie pozwolił jej podjąć pracy. W 1947 r. wyszła za mąż za urzędnika; urodziła córkę. Po śmierci męża w 1957 r. utrzymywała się z renty. Zmarła 25 stycznia 1988 r., pochowana na cmentarzu w Sopocie.

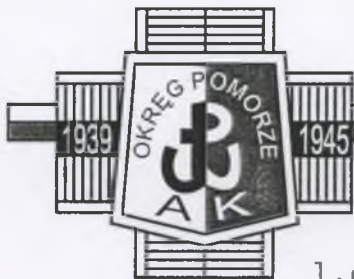
APAK, T.: Grulkowska-Latowiec J. (oświadczenie J. Szalewskiego), Bartel-Rogozńska K., Jeszke L.; Gąsiorowski A., *PAP...*, s. 65–66; Wołoszyk F., *Ogień i lzy*, Detroit–Michigan 1982, s. 193–194, 231.

Elżbieta Skerska

IV/1. Korespondencja bieżąca: dot. Grulkowska Jadwiga

1. Pismo Fundacji do Barbary Wilczyńskiej z 26.09.2002r., mpis kserokop. k. 1 s. 1





FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

1.dz.3665 POM

Toruń 26.09.2002 r.

- 1x
- Stou. z. 5-zebrz. post.
- prośba o uzupeł. dokumentów
- Biuletyn - wyodr. specjalne
- inf. o Fundacji i Muzeum
- Rach. 189

Pani

Barbara Wilczyńska

81-832 Sopot

Szanowna Pani!

Jest mi niezmiernie miło nawiązać z Panią kontakt. Uprzejmie informuję, że w naszym Archiwum znajdują się dwie teczki osobowe, w których mieszczą się informacje dotyczące działalności konspiracyjnej członków Rodziny Grukowskich:

śp. Jadwigi Grukowskiej zam. Latowiec sygn. K-174/174 Pom.,

śp. Alojzego Grukowskiego sygn. M-654/1308 Pom.

W załączeniu, zgodnie z Pani prośbą, przesyłam, za zaliczeniem pocztowym, cz. 5 "Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej 1939-1945", w którym opublikowano biogramy Pani Bliskich. Dołączam także informacje o działalności naszej Fundacji oraz wydanie specjalne "Biuletynu".

Byłabym zobowiązana za ewentualne uzupełnienie dokumentów Pani Bliskich i wszystkie inne materiały, które mówią o Ich życiu.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem Skerska

Elżbieta Skerska

/ dokumentalistka Fundacji
Archiwum Pomorskie AK w Toruniu/

T: II: 174 / 174 Pom. Torzew

Gulkońska Jadwiga
v. Identyfikacyjne
k. 9

1
++

2 174 Pom

3 AK - gnyk 4gd
oba Książczywa 1

4 Latowie Jadwiga

5 Grulkowska

6 "Łoska"

7 Grulkowska

8 Jan i Marianna
z d. Trześnia

9 23.05.1910

Wielkopolze pow. Koscierzyna

10 Sopot.

11

12 relacja własna

Łączniczka Szalewskiego

K 177

1
 2 174 Pam
 3 Akcja oboj. Kosińskiego
 4. Latowicz Jadwiga 5. z d. Gronkowska 2
 6 "Zoska" 7 Gronkowska
 8 Jan "Marianne" 9 23.05.1910 Wdzydze
 z d. Trzcinińska pas. Kosińskiego
 10. Sopot
 12 rel. Stefania
 ELŻBIETY ZAWAC
 verde
 W 147 / 19358
 114 / 23120

zaproszony do pracy w 1941 r. na polu w okolicy Kobarny w
Polsce przez znajomego ~~prof~~ od ks. Wotomczyka był
Kronwalski.

Pomoc partyzantom

1942 r. kontakt z ks. Wotomczykiem przez agenta Zygmuntę
Dawida był był szefem i personelem gabinetu - był w Ter-
miecie. Dostarczał żywność i lekarstwa ko bractwu Do-
minkowskim ukrywającym się w SS i SS i SS - także dla
wyznawców Sekuś i Stanga w Golanówku

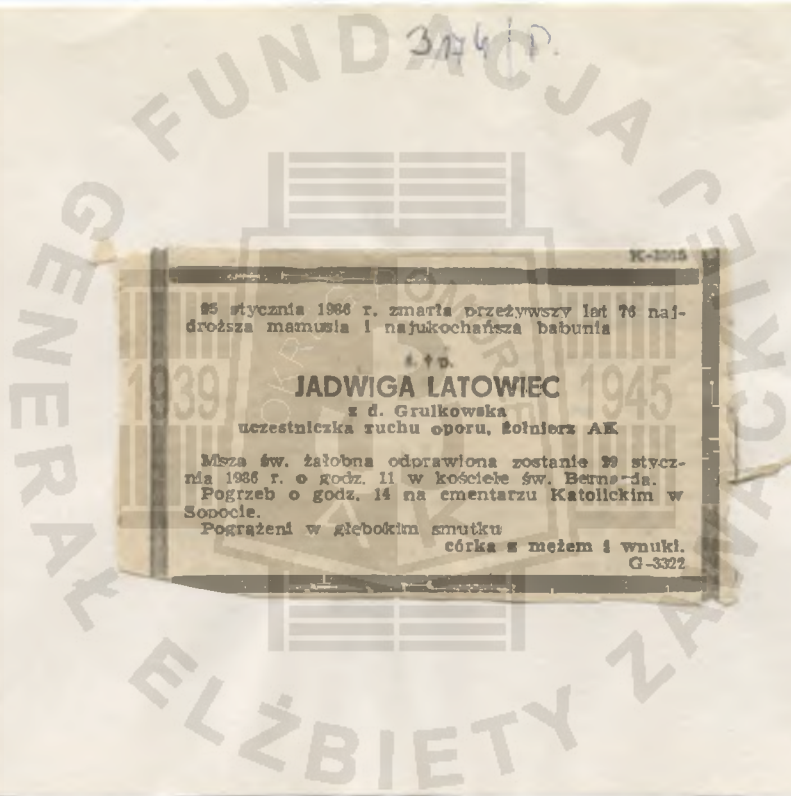
Leżał od do Zastawki

W 1943 opisał me d 3-imi przyjaciółmi, zbiegłymi
z łagru w Chojnicach. Dostał pracę w przemyśle
jednym z Anstaltu

††
25.1.86

374/P.

Mościzna
3



K-3015

25 stycznia 1986 r. zmarła przeżywszy lat 76 najdroższa mamusia i najukochańsza babunia

††

JADWIGA LATOWIEC

s d. Grulkowska
uczestniczka ruchu oporu, żołnierz AK

Misa św. żałobna odprawiona zostanie 29 stycznia 1986 r. o godz. 11 w kościele św. Bernarda.
Pogrzeb o godz. 14 na cmentarzu Katolickim w Sopocie.

Pogrzebi w głębokim smutku
córka s melem i wnuki.
G-3322

Part. AK
H

Gonimkowskie Jedności
Zamieszkałe Latowice
wg msf K. Bartel - Repertorium 1988 r.;
Ks. Włodarczyk Fr. J. wydał w 1982 r. w Debrzku
mankiadem utaranyu knipzku „Opis i try”
w ktorym mowi o gonimkowskiej jednosci
jako o najodwazniejszej organizacji w
partyzantce

tt
25.01.86

Grulkowska Jadwiga, datariusz

Łączęzna
A.K.

5

Do mnie przychodziła Jadwiga Grulkowska,
która ode mnie brała potrzebne leki, żywność
dla dwóch partyzantów.
inf w rel. Leokadii Jeszkowej, k. 12, s. 1

uq

GRULKOWSKA JADWIGA

Odbierania od L. Jerske leki i żywność
dla partyzantów.

T.: Jerske L., insp Toruń I/s 7

MG 97

Koscielna

6

++

Kosciuszka

Gulkowski Jadwiga

Zob: Witoszyk F. Dzień i Noc...
(jest w bibl. FAPAK)
s. 193, 194, 231

1939

ELŻBIETY ZAWACZKIEJ

++ Gmulkomska Jadwiga

Stożeniemye
part. AK 8

Pochodziła z Wdzydz.

Była kuzynką ks. F. Wotoszyka

(i Praxedę Kosemicką z Soboty, cze)

zob: kart. Gmp. Tiszew - Bławat Andrzej
(list z dn. 10.10.2001r.)

Wz. XI 1011

PAP, AK 9
Pomorze

+ GRILKOWSKA Jadwiga
zam. Latowiec ps. „Łoska” 1910-1988
Łączniczka oddziału partyzanckiego
PAP ks. Franciszka Wołoszuka ps. „Koror”
i AK w Borach Tucholskich. Udzieliła akcji
N^o Łączniczka między ks. Wołoszukiem
a ks. p.ik. Wyrzyskiem. Elżbieta Skerska

Zob.

Słownik Biograficzny Konspiracji
Pomorskiej 1939-1945 część 5
Fundacja „Archiwum Pomorskie AK”
Toruń 2001

str 56, 57, 58

Dział
2003

Sopot



Łatowiec Jadwiga

Tczew
Kociuszka

GRULKOWSKA

Jadwiga

ZESKANOWANE



Zakład Produkcyjny w Legnicy
TECZKA DO AKT
SWW 1824-331 ZN-96/1

